Nr 143a. Dnia 25 maja. Wtorek. Dnia 13 (25) maja 1886 r

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Grzegorza i Urbana Pap.	Wschód słońca o godzinie 3 minut 54.	Wschód księżyca o godzinie 12 minut 36 w.	Sobota: Teodozji M.
Środa: Filipa Nereusza Wyzn.	Zachód " " 8 " 0.	Zachód " " 10 " 51 r.	Niedziela: Feliksa i Ferdynanda.
Czwartek: Magdaleny de Pazzis.	Długość dnia godzin 16 " 6.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 2.	Pon.: Petroneli i Anieli PP.
Piątek: Germana i Augustyna BB.	Przybyło " " 8 " 28.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R.	Wtorek: Fortunata i Prokula MM.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Borysławy; jutro Więcymiła.

Nabożeństwa: W kościołach: św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej, św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej i św. Anny na Krak.-Przedm. siódma nowenna do św. Antoniego Padewskiego.

Wybory: Składanie kartek wyborczych na reprezentantów kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich. (Lokal kasy, Nowosenatorska nr. 9—od godz. 9-ej rano do 2-ej po południu.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś przedstawienie zawieszone; jutro przedstawienie trupy rosyjskiej: „Ubodzy duchem"; —Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Faust" (trzeci występ gościnny p. Raverty); jutro „Skrytka", „Pan Geldhab" (z udziałem Żółkowskiego) i „Model na bohaterkę";—Rozmaitości: dziś „Oddajcie mi żonę"; jutro przedstawienie zawieszone;—Nowy: dziś „Oh, ci mężczyźni!"; jutro „Nanon". (Godz. 7½, wieczorem.)

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Berliński stan oblężenia.

W piątek parlament niemiecki rozgrzał się rozprawami nad interpelacją znanego przewódcy socjalnych demokratów, p. Hasenclevera, zapytującego niemiecką radę związkową, czy wiadomym jej jest nowy zamach pruskiego ministra spraw wewnętrznych, p. Puttkamera, na prawo zgromadzeń publicznych?

P. Hasenclever dowodził w przemówieniu swojem, że dekret ów gwałci ustawę przemysłową i prawo koalicji robotniczej, a pracujących oddaje na łaskę i niełaskę pracodawców. Demokraci socjalni nie sprzyjają zmowom. Gdyby konserwatyści nie byli ślepemi narzędziami rządu, nie dozwoliliby, aby minister konserwatywny wyjmował dla mieszczaństwa kasztany z ognia.

Płaca robotników w Niemczech tak jest niska obecnie, iż rząd powinienby wziąć inicjatywę w jej podwyższeniu; zamiast tego, rząd nakłada jeszcze podatek na gorzałkę. Jeżeli rząd dalej będzie w ten sposób drażnił robotników, natenczas ruch robotniczy nie da się utrzymać w granicach porządku; zdaje się, że w niektórych sferach życzą sobie odegrania się w Niemczech wypadków belgijskich. Rządy policyjne w Niemczech są ich hańbą.

Mówca zostaje przywołany do porządku.

Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, p. Boetticher, dowodzi, iż rząd pruski nie naruszył dekretem swoim żadnej z ustaw związkowych i działał w zakresie swej kompetencji. Dekret jest przewidzianym zarówno w ustawie przemysłowej, jak w ustawie przeciw socjalistom; zastrzega on wyraźnie, aby władza policyjna nie brała strony zarówno pracujących, jak pracodawców. Rząd woli narazić się na zarzuty interpelanta, aniżeli doczekać się tego, aby spokojni obywatele państwa zarzucili mu, że nie broni interesów pokoju i porządku społecznego. Interpelant ma jedynie na celu podżeganie robotników przeciw rządowi. To nie jest po niemiecku.

Słynny członek partji wolnomyślnej, dep. Bamberger wykazuje, iż dekret p. Puttkamera formalnie granicy ustaw nie przekracza, ale w istocie rzeczy krępuje zastrzeżone przez konstytucję prawo koalicji robotniczej. A prawo takie należy do podstaw życia politycznego, którego pod pozorem socjalistycznych wichrzeń nadwerężać nie wolno.

Jest rzeczą szczególną, że gdy w epoce gorączki „gründerskiej" robotnicy za pomocą zmów mogli wymuszać większą zapłatę, dziś, gdy duch przedsiębiorczy słabnie, policja wkracza w sferę stosunku kapitału i pracy.

Aż dotąd zmowy w Niemczech nie grały wybitnej roli. Niemcy opancerzone są tak silnie, że nie potrzebują szukać ramienia policji do utrzymania ruchu robotniczego w karbach. Prawdziwe niebezpieczeństwo dekretu tkwi w tem, że wpaja w mieszczaństwo fałszywe wyobrażenie o ruchu socjalnym i osłabia zaufanie jego we własne siły.

Minister Puttkamer utrzymuje, iż dekret nie zamierza bynajmniej naruszyć prawa koalicji, jakkolwiek materjalna wartość tego prawa, jako legalnej broni w rękach robotników, jest bardzo wątpliwą. Bamberger ocenia ruch robotniczy z niesłychanym optymizmem. Przykład innych krajów poucza, że poza agitacją o podwyższenie płacy, kryje się hydra gwałtu i anarchji.

Rząd ma obowiązek stanąć w drodze podobnym aktom wyuzdania; nie może on czekać, aby, jak żąda p. Bamberger, nadeszła chwila, w której musiałby pancerzem swoim bronić się przeciw jawnemu rokoszowi. Ilekroć pojawią się zapowiedzi ruchów, które piętnuje prawo przeciw socjalistom, rząd wystąpi przeciw nim z nieubłaganą surowością.

Minister nie wierzy Hasencleverowi, że pragnie on osiągnąć cele socjalne w drodze pokojowej. Wskazuje na przykład Ameryki. Demokraci socjalni zatruwają życie Niemiec, podżegając masy do czynów gwałtownych; agitatorowie tuczą się krwawym potem robotników. W końcu zapewnia minister raz jeszcze, że za najlżejszą oznaką niebezpieczeństwa zastosuje środki prawne „po drakońsku".

Hasenclever zastrzega się przeciw zarzutowi niepatrjotyzmu, podniesionemu przeciw mówcy przez ministra Boetttichera. Patrjotyzmu policyjnego demokraci socjalni nie nauczą się, co prawda, nigdy.

Windthorst oświadcza, iż zdaniem jego, dekret p. Puttkamera opiera się na podstawie zupełnie legalnej. Nie obawia się on naruszenia ze strony rządu prawa koalicji robotniczej. W dalszem przemówieniu swem zalecał przewódca centrum katolickiego oznaczenie normalnego dnia pracy, obronę pracują-

88

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego

(Dalszy ciąg.)

Tego samego dnia nie mógł go wieźć do Sanoka, bo po wysadzeniu bastjonu w powietrze wszystkiego mu brakowało; trzeba było dopiero zbierać broń, konie i ludzi, prócz tego zaś nie chciał na drodze nocować. Wyprawił więc tylko konnego do Sanoka z zawiadomieniem, że jutro z więźniem przyjedzie, a przytem z nakazem do wójtów i dworów, aby mu wszędzie konie nagotowano.

Nazajutrz zaś o wschodzie słońca wyładował dobry wóz czterokonny, kazał Abrahama z kajdanami na nogach nań wsadzić, sam siadł koło niego, posadził na przodzie dwóch puszkarzy, otoczył wóz sześcią dragonów na koniach pod komendą Pietraszka i tak ruszył do grodu.

We wszystkich wsiach, przez które przejeżdżał, lud się gromadził przy karczmach i ciekawie temu konwojowi się przypatrywał, bo już wszędzie wiedziano naprzód, że Mleczko ma z Abrahamem przejeżdżać. Przez takie miejsca kazał Mleczko jechać dobrym kłusem, bo się przecie obawiał, aby jakiego napadu nie było. Nie mógł przecie zapomnieć, że Szmiło z kilkoma ludźmi ocalał.

Jednak we wszystkich wioskach aż do Balogroda nie spostrzegł nic podejrzanego. W Balogrodzkim zamku chciał popaść, ale Hołubowski wysłał mu konie i żywność na gościniec, a sam do niego nie wyszedł, co mu się bardzo nie podobało. Nawet pisarzowi, który był wyszedł ku niemu, na stronie, ale otwarcie to powiedział, mówiąc:

— Jeśli twój pan teraz ma polityczne koncepty, toć to za późno, bo przecie przysięgał.

A pisarz na to:

— Pan burgrabia bardzo jest frasobliwy, po całych nocach nie sypia, od wczoraj zaś już i miejsca sobie znaleźć nie może i wciąż powtarza: Mleczko mnie skusił, niepowinienem był przeciwko bratu mego pana przysięgać, kto wie jeszcze, czem ja to głupstwo zapłacę.

— Widzę, że zdechł pies u pana Hołubowskiego— odpowiedział mu Mleczko—powiedz-że twemu panu, że nie w tem jest męstwo, aby rzecz wielką rozpocząć, ale w tem, aby ją doprowadzić do końca. To mówi Mleczko, wierny sługa Imć pana Hołubowskiego.

W Balogrodzie z za drzew cmentarza wyglądały ku niemu Mruczycha i Rybka. Mruczycha jemu, a Rybka Pietraszkowi skinęły ręką, ale do wozu się nie śmiały przybliżyć.

Natomiast w mieście niesłychany tumult się zrobił: z jakie tysiąc żydów konwój obległo, krzycząc i hałasując. Niektórzy kamieniami rzucali na Abrahama, ale Mleczko im tego zakazał, broniąc swojego więźnia po kawalersku, tylko tego im nie mógł zakazać, ażeby z jakie ćwierć mili za wozem nie biegli, wymyślając najwierutniejsze rzeczy na Abrahama.

W Hoczwi Mruk stał w bramie z kilkoma pachołkami, ale także się nie zbliżył do niego.

Ponieważ Mleczko przez San się nie chciał przeprawiać na promach, gdzieby mógł się stać jaki przypadek, więc jechał przez góry

W Tarnawie nic osobliwego nie dostrzegł, ale w Zagórzu przy karczmie było wielkie zbiegowisko i zdało mu się, że między chłopami było także coś kapotowych. Słyszał tam także jakieś mruczenia, których nie mógł sobie wytłumaczyć. Zaś za Zagórzem dopędził go jakiś człek zbrojny na koniu, niby z węgierska ubrany, galopował z jakie dwieście kroków przy wozie i ciągle coś gadał do Abrahama jakimś niezrozumiałym językiem. Mleczko z początku się śmiał, widząc tylko jednego pachołka, a nawet rzekł do Abrahama:

— Owo ksiądz twojej wiary przypędził za tobą, aby cię na śmierć dysponować.

Dragoni go chcieli odpędzić, ale ten człowiek był jak osa; co go napędzą z jednej strony, to on zajedzie z drugiej. Dopiero kiedy Abraham zaczął mu odpowiadać tymże samym językiem, Mleczko krzyknął na Pietraszka:

— Dajże mu w kark! Czego ten węgier czy cygan tu szuka?

Wtedy Abraham wstał na nogi, aby jeszcze coś prędko temu Węgrowi powiedzieć.

Pietraszek dobył pałasza i skoczył ku niemu, ale natenczas ten człowiek już dał swemu koniowi ostrogę i nazad popędził. Dopiero wtedy Mleczko się zaciekawił, coby to było i kazał dwom dragonom, co mieli lepsze konie, skoczyć za nim, a wziąć go, ale już było za późno; człowiek ten miał z jakie sto kroków przed nimi, a dobrego konia pod sobą, skoczył w las i zniknął między drzewami.

— Ej!—rzecze Mleczko do Abrahama — chodzą jeszcze, jak widzę, jacyś ludzie po świecie, którzyby się zgarnęli do ciebie. Ale już ci to nic nie pomoże, bo teraz już się nie wyskrobiesz. Mam ja pewne lekarstwo dla ciebie, ale co mnie tam do tego.

— Cóż to za lekarstwo?—zapytał Abraham —mów

cych w fabrykach dzieci i kobiet i przemysłowe sądy rozjemcze.

Bamberger broni się przeciw posądzeniu o socjalizm. Ostrzega on wszakże przed zdrożną i lekkomyślną teorją, że socjalizm da się wyplenić środkami policyjnemi. W Ameryce zaufano zdrowemu instynktowi ludu.

Minister Puttkamer podziękował — pierwszy raz po długich latach—p. Windthorstowi za uznanie wyrażone dla rządu.

Na tej szermierce zakończyły się obrady nad interpelacją.

X.

Odezwa.

Od JE. ks. arcybiskupa warszawskiego, jako prezydującego w komitecie budowy nowego kościoła na Pradze, otrzymujemy następującą odezwę:

„Kiedy w roku 1807-ym kościoły znajdujące się na Pradze uległy zniesieniu, przeznaczoną została dla potrzeb religijnych parafjan praskich mała kapliczka pod wezwaniem Matki Boskiej Loretańskiej, przylegająca niegdyś do kościoła bernardyńskiego. Już wówczas dla liczącej zaledwie 1000 dusz parafji kapliczka okazała się za szczupłą, skutkiem czego otoczono ją krużgankami, stanowiącemi w połączeniu z nią dzisiejszy kościół parafjalny praski.

W miarę jak ludność Pragi wzrastała, potrzeba nowego kościoła stawała się coraz więcej naglącą. Obecnie zaś kiedy liczba mieszkańców parafji wzrosła do 32,000 wiernych, szczupły kościół parafjalny nie jest w stanie nawet drobnej ich części pomieścić. Z tego powodu w roku 1884-ym zawiązany został komitet pod moją prezydencją, celem przedsięwzięcia środków zadosyćuczynienia potrzebom religijnym parafjan praskich.

Projekt rozszerzenia obecnego kościoła okazał się z wielu względów niewykonalnym. Wobec więc tego uznałem za właściwe wystąpić do władzy z przedstawieniem o udzielenie pozwolenia na budowę nowego kościoła parafjalnego na Pradze.

Najjaśniejszy Pan, uwzględniając słuszność mego przedstawienia, Najwyższym Ukazem z dnia 6 go marca r. b. raczył Najmiłościwiej do takowego się przychylić, a zarazem zezwolić na zbieranie składek na ten cel w całym kraju, z wyjątkiem gubernji lubelskiej i siedleckiej oraz powiatu mazowieckiego w gubernji łomżyńskiej i powiatu augustowskiego w gubernji suwalskiej, do wysokości 200,000 rs., jak również pozostawić magistratowi miasta możność darowania pod budowę nowego kościoła placu przy zbiegu ulic Aleksandrowskiej, Namiestnikowskiej i Konstantynowskiej,obejmującego około 35,000 łokci kwadratowych.

Ponieważ parafja praska składa się przeważnie z biednej ludności rzemieślniczej i robotników fabrycznych, przeto odwołuję się do pobożnej ofiarności wiernych całego kraju, ufny, że skromnemi choćby datkami, czy to w gotowiźnie, czy to w naturze, zechcą przyłożyć się do wzniesienia przybytku chwały Pańskiej i dla zbawiennego pożytku tych, co znojem, trudem i pracą znękani, szukać będą u stóp ołtarzy Pana Zastępów pociechy, ufności i umocnienia. Niech ta nowa świątynia stanie się widomem świadectwem wiary naszej, w chwili, kiedy pogański materjalizm zatruwa wiele dusz, niech się stanie pomnikiem miłości Boga, Kościoła i bliźniego, którą tak chwalebnie odznaczali się przodkowie nasi, a których potomkami być winniśmy nietylko ze krwi i ciała, ale z ducha i prawdy.

W Warszawie dnia 20-go maja r. 1886-go.

Arcybiskup warszawski

† *Wincenty.*"

Teatr rosyjski.

Utwór tegoż samego co na poprzedniem przedstawieniu autora p. A. N. Ostrowskiego, czteroaktowy dramat „Bezposażna", wystawiono w dniu wczorajszym.

Sztukę, której tło stanowią wstrętne zabiegi ludzi bogatych, zepsutych i zużytych, aby przy pomocy matki posiąść bezposażną, ale ładną dziewczynę, odznacza zręczna budowa dramatyczna i umiejętne prowadzenie intrygi.

Pani Jabłoczkina wywiązała się bardzo dobrze z sensacyjnej roli matki, prowadzącej handel wdziękami swojej córki. Pani Wasiljewa rolę tej ostatniej oddała zupełnie poprawnie i w wielu miejscach, a szczególniej w scenie śpiewu, pozyskała huczne oklaski.

Z mężczyzn wyróżnił się p. Sadowski w charakterystycznej roli niezamożnego urzędnika, pnącego się do wyższej sfery, p. Jużyn w roli właściciela parowców, p. Greków jako spanoszony kupiec, oraz p. Muzil w niezbyt urozmaiconej roli komicznej Robinsona.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Z dniem wczorajszym na kolei terespolskiej pociągi osobowe, jak również towarowe, zaczęły tymczasowo kursować po nowym torze pomiędzy stacjami Nowomińsk—Mrozy i Łuków—Międzyrzec, z powodu dokonywanej na tejże przestrzeni wymiany starych szyn żelaznych na nowe stalowe.

= Podana przez nas z powątpiewaniem wiadomość o nieprzyjmowaniu przez bank państwa banknotów z uszkodzoną datą, okazuje się, jak to z góry przypuszczaliśmy, zupełnie bezpodstawną. Żadne nowe postanowienia, ograniczające obieg banknotów uszkodzonych, nie zostały wydane w ostatnich czasach.

= W sferach rządowych opracowują się szczegółowe prawidła egzekwowania podatku spadkowego przez sędziów pokoju, w celu prędszego uzyskania tych opłat.

= Towarzystwa asekuracyjne poczyniły starania u władzy o utworzenie jednej wspólnej kasy emerytalnej dla swych urzędników.

= W biurze zarządu oberpolicmajstra m. Warszawy zostały opracowane nowe przepisy, mające obowiązywać na przyszłość wszystkich właścicieli hotelów, zajazdów i tz. *chambres garnies*. Według tych przepisów właściciele rzeczonych zakładów będą odpowiedzialni za cenniki, które ponownie zatwierdzi policja, za czystość w numerach i pościeli, za służbę, wreszcie za całość rzeczy gości w razie mogących nastąpić kradzieży lub też uszkodzenia z innych powodów.

= Powoli usuwają się przeszkody tamujące ułożenie nowych rur wodociągowych; wszelako jedna jeszcze pozostała, a mianowicie przeprowadzenie rury magistralnej o 24-calowej średnicy pod terytorjum należącem do kolei wiedeńskiej w tem miejscu, gdzie przechodzi ulica Żelazna. Sprawa ta zależy od decyzji ministerjum komunikacyj, która do tej chwili jeszcze nie nastąpiła, pomimo gorliwych starań ze strony władz miejskich.

= Plac Zielony będzie zabrukowany granitem kostkowym, którego układanie rozpocznie się w bieżącym tygodniu.

= W dniu wczorajszym p. Żerańskiemu udzielone zostało przez p. oberpolicmajstra pozwolenie na ogłoszenia i reklamy na ławkach w ogrodach Saskim i Krasińskim, oraz na skwerach miejskich, stosownie do zawartego z magistratem kontraktu.

= Wystawa dekoracyjna.

Na całość projektowanej wystawy dekoracyjnej złożą się oprócz artystów i rzemieślnicy.

Jak nas poinformowano, kilkadziesiąt firm rzemieślniczych zamierza zaprodukować się na tej ciekawej wystawie.

= Jeszcze jedno niemieckie zaprzeczenie.

Wobec spotykających nas wyrzutów za „tendencyjne polskie kłamstwa", najmniej spodziewany przybywa nam sukurs.

Ostpreussische Ztg., organ p. Schlieckmana, naczelnego prezesa Prus wschodnich, pisze co następuje:

„Polacy, przybywający do wód niemieckich, nie mogą liczyć na wyjątki ze względu na przepisy wydalania.

„Rząd będzie wobec poszczególnych polaków tak postępował, jak uzna za konieczne w interesie państwa, bez względu na to, czy ci goście będą w Landeck, czy gdzieindziej."

Tym razem należy to chyba uważać za sprostowanie zbyt optymistycznych poglądów *Schlesische Volks Ztg.* i wszelkich *Bad-Verwaltungów*, zapewniających tak gorliwie o swej gotowości przyjęcia polskiej gotówki.

= Wymowne.

Uprzejmość niemców względem nas wzrasta w stosunku odwrotnym do coraz bardziej stygnącej sympatji naszej dla nich.

Mnóstwo firm zagranicznych, korespondujących z tutejszymi interesantami wyłącznie po niemiecku, odrazu postarało się o polskich korespondentów i listy piszą się obecnie wcale dobrą polszczyzną.

Przedstawiano nam kilka tych listów, a dla poparcia naszej wiadomości wyliczamy owe firmy:

Dom handlowy Ott z Gdańska rozpoczął z tutejszym fabrykantem pierników p. Janem Wróblewskim korespondencję po polsku, również dom spedycyjny Lehrsa z p. Czesławem Rutkowskim, kantor interesu zbożowego Wilken et comp. w Królewcu z tutejszym ajentem p. Michałem Karczewskim i t. p.

Interes więc, bo nie innego tylko interes, skłania niemców do uczenia się na gwałt po polsku.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Regaty żaglówek znowu musiały być odłożone aż do przyjaźniejszej pory, to jest do chwili, kiedy będzie wiatr.

Nad programem obchodu wianków obraduje obecnie specjalna komisja, starając się, aby zabawa wypadła o ile można najświetniej.

Wioślarze stawający do zwykłych regat czerwcowych zawczasu się już trenują, zwłaszcza, iż należy się spodziewać gości z Wiednia, a mianowicie wytrawnych sportsmanów wodnych z Ruder-Clubu.

Zamiar zbiorowej wycieczki do Płocka trwa ciągle, chociaż nieprędzej jak w sierpniu będzie do skutku doprowadzony.

= Dla bezpieczeństwa.

Rysownik i technik jednej z fabryk tutejszych, p. J., obmyślił przyrząd do ratowania mieszkańców wyższych piętr w razie pożaru.

Przyrząd ten będzie przedstawiony specjalistom dla zawyrokowania o jego praktyczności.

= Z kolei konnej.

Na łukach zwrotnych nowej kolei konnej przy ulicy Żurawiej zatrzymują się ciągle a nawet wykolejają wagony.

Powodem tego musi być jakaś wadliwość w budowie tychże łuków, którą należałoby usunąć, ponieważ zatrzymywanie się całemi kwadransami nie przyjemne w każdej jeździe, tem jest przykrzejsze na linji wijącej się różnemi ulicami i wymagającej bardzo długiego czasu nawet na przejazd prawidłowy.

= Udane... pokąsanie.

Subjekt jednego ze sklepów tutejszych, dwudziestoletni młodzieniec, przed kilkoma dniami wpadł do mieszkania pryncypała z oznajmieniem, iż został pokąsany przez wściekłego psa...

Młody człowiek zalewał się łzami, utrzymując, iż „niedługo oszaleje, a więc koniecznie musi jechać do Paryża".

Wystraszony pryncypał przywołał lekarza, który dokładnie obejrzawszy rankę, pokręcił głową i uprzedził „chorego", iż zaszczepienie jadu ludziom zdrowym powoduje prawdziwą wściekliznę...

Natenczas młody człowiek przyznał się, iż ranka pochodziła ze skaleczenia scyzorykiem...

Pomysłowy subjekt sądził, iż zwiedzi stolicę Francji za pomocą udanej choroby...

= Szczególna wrażliwość.

W dniu wczorajszym do jednej z razur na Marszałkowskiej wszedł młody, dwudziestokilkoletni człowiek, polecając, aby go ogolono.

W czasie dokonywanej operacji gość kręcił się tak niespokojnie, iż felczer ostrzegł przed niebezpieczeństwem skaleczenia.

Kiedy to wymówił, młodzieniec prosząc słabym głosem o wodę, zesunął się z krzesła i omdlał.

Dopiero po użyciu silnych środków trzeźwiących zdołano omdlonego do zmysłów przyprowadzić.

Gość polecił, aby mu sprowadzono dorożkę.

śmiało. Mam ja majątku dosyć, jest czem opłacić lekarza, choćby mnie miał i kilka folwarków kosztować.

— Ja taki doktór, że darmo piszę recepty, owo więc jedyna recepta dla ciebie. Uderz się w piersi, wyspowiadaj się ze wszystkich grzechów, nie zatаiwszy żadnego; jeśli tam masz jakie majątki, zapisz je na kościoły, a jak do tego wszystkiego jeszcze własną głowę dołożysz, to tak rozumiem, że przecie się tylko do czyśca dostaniesz—a stąmtąd może się jeszcze kiedy dobędziesz.

Abraham na to w głos się roześmiał, tym samym śmiechem, jak niegdy w Balogrodzie: Cha! cha! cha!—a śmiech ten, bo też i było w nim coś djabelskiego, tak wstrętnie Mleczka obraził jak gdyby mu kto piłą żelazną przejechał po kiszkach.

— Cha! cha! cha!—rzecze Abraham—nie! zamiast do czyśca, wolę już pójść do piekła, choćby tylko dlatego, abym się tam z tobą obaczył.

Więc Mleczko spojrzał z pogardą na niego, ale przecie się trochę odsunął i mileczkiem zrobił krzyż święty na piersiach. A potem rzekł wpół do siebie:

— Już pod szubienicą stoi, a jeszcze drwi sobie z rzeczy najświętszych. Nie widziałem jak żyję takiego zatwardziałego grzesznika.

Ale Abraham położył lewą rękę na jego kolanie i rzekł:

— Jeszcze ja pod szubienicą nie stoję, jeszcze to da się o tem pogadać.

Wiedział Mleczko, coby na to miał odpowiedzieć, ale ręka Abrahama tak go upiekła, iż był przekonany, że sam djabeł go dotknął. Zaczem nic mu nie odpowiedział, tylko kazał pospieszać—a że już było widać wieże Sanockich kościołów, więc też i niebawem wjechał na zamek.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Dobrze, ale pan dopiero do połowy ogolony — tłumaczy felczer.

— Nie mogę, bo bym znów zemdlał, zdawało mi się, że pan chcesz poderżnąć mi gardło.

Okazało się, iż gość pierwszy raz w życiu na żądanie narzeczonej postanowił zgolić zarost.

Wrażenie nerwowe było jednak silniejsze nad zamiar przypodobania się swej narzeczonej.

Kto wie, czy ten wypadek nie rozerwie zamierzonego małżeństwa?

= Pomysłowi złodzieje.

W dniu wczorajszym wykryto szajkę złodziei w jednym ze sklepów z tanią garderobą na placu Krasińskich.

Dwie kradzieże zostały już ujawnione, a mianowicie jedna 40 rs. a druga 147 rs. w gotówce.

Manipulacja była bardzo prosta.

Wchodzącemu do sklepu gościowi, właściciel Chil K. prezentował garderobę i naturalnie gość ją przymierzał, zdejmując własne ubranie.

Wówczas subjekt Lipa H. zręcznie rewidował kieszenie i znalezioną portmonetkę lub pugilares oddawał chłopcu Majerowi G., który się natychmiast z łupem ulatniał.

Kiedy gość przywdział swoje ubranie i z przerażeniem dostrzegł brak pieniędzy, potrafiono wmówić w niego, iż musiał zgubić przed przyjściem do sklepu.

Parę razy na żądanie energiczniejszych wzywana policja przeprowadziła śledztwo i rewizję, zawsze jednak bez skutku.

Dopiero, dzięki zarządzonej obserwacji ujęto owego chłopca Majera G., który wszystko wyśpiewał.

Wszyscy trzej złodzieje zostali przytrzymani i protokuł sprawy odesłano do sędziego śledczego.

= Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym do mieszkania pani D. pod nrem 29-ym na Krochmalnej przyszedł Leopold Ch., oświadczając, iż z upoważnienia lokatorki zabiera wszystkie rzeczy.

Stróż miejscowy znał Ch. jako narzeczonego pani D., pozwolił więc zabrać na dwa wozy wszystkie meble, garderobę, pościel, utensylja kuchenne i t. p.

W kilka godzin później wraca do domu pani D. i ze zdumieniem zastaje puste ściany.

Okazało się, iż żadnego upoważnienia Ch., z którym od kilku dni stosunki zerwała, D, dać nie mogła.

Natychmiast zameldowano o wypadku policji i śledztwo zostało zarządzone.

= Grabież.

W dniu wczorajszym za Żelazną Bramą A. Proszower został otoczony przez jakichś pięciu drabów, z których jeden wszczął z nim kłótnię.

Wystraszony Proszower począł się tłumaczyć, wreszcie usuwał się na bok.

Po chwili nieznajome indywidua uciekły, unosząc z sobą portmonetkę z kilku rublami i zegarek srebny, ktore wylęknionemu Proszowerowi wyciągnięto.

Ten a nie inny cel był właśnie powodem zaczepki zuchwałych złodziei.

= Kradzieże.

Z placu Muranowskiego skradziono konia wraz z wozem, który włościanin P. Grzybowski zostawił bez nadzoru.—Na Świętokrzyskiej p. Z. Dobrzańskiej wyciągnięto woreczek z kilku rublami i srebrny zegarek. — Na placu Zamkowym J. Zawadzkiemu skradziono garderobę wartości 100 rs.

= Niespokojny sen.

W podwórzu hotelu brühlowskiego Józef Doboszewski, siedząc w oknie, zdrzemnął się straciwszy równowagę wypadł.

Doboszewskiego z ciężką raną na głowie w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Poparzenie.

Nocy wczorajszej na Marszałkowskiej pod nrem 141-ym w mieszkaniu A. Zejdnerowej, z niewiadomego powodu zapaliła się benzyna.

Ogień został ugaszony, lecz przy tłumieniu pożaru ulegli mocnym poparzeniom Zejdnerowa oraz Ignacy Krauze.

Ten ostatni stracił przytomność i życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Krauzego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Rozszerzenie kościoła.

Kościół parafjalny we wsi Kamionce, dzięki zabiegom parafjan oraz staraniu duchowieństwa miejscowego, zostanie rozszerzony przez dobudowanie jednej nawy.

Plan rozszerzenia sporządził, jak donosi *Gaz. lub.*, p. Walery Pleszczyński, budowniczy powiatu lubelskiego.

= Pogorzel miasteczka.

Miasteczko Radzanów, w pow. mławskim, jak donosi korespondent ze Szreńska, padło w d. 22-im b. m. pastwą pożaru, powstałego z niewiadomej przyczyny.

Ogień wybuchł o 11-ej zrana, a do 2-ej po południu już ze 135-ciu domów mieszkalnych pozostało nie więcej jak 40, z małą bardzo ilością zabudowań gospodarskich.

W płomieniach zginęło dwoje dzieci, wiele bardzo rodzin pozostało bez dachu, bez mienia, jednem słowem bez jutra.

Gdyby nie pomoc ze Szreńska, odległego o milę, miasteczko spłonęłoby do szczętu, gdyż mieszkańcy zupełnie stracili przytomność, lecz dzięki energji wójta gminy Mostowo, p. Bieżuńskiego, przybyłego z dwiema sikawkami i oddziałem ludzi oraz wojska ze Szreńska, zdołano część miasta ocalić.

Wieczorem nadesłano biedakom ze Szreńska 400 funtów naprędce zebranego chleba i mięsa oraz 200 funtów soli.

Żydzi również zaopatrzyli żywnością swych współwyznawców, mimo to jednak posłana ilość dla wszystkich potrzebujących nie była dostateczną.

Do tej relacji dodajemy następny ustęp z listu łaskawie nam zakomunikowanego przez p. L. K.:

„Okropności jakie widziałem podczas tego pożaru niepodobna opisać.

Całe miasto, przy dość spokojnem powietrzu, zanurzone w kłębach czarnego dymu, dusiło się.

Nie można było nawet w przybliżeniu ocenić rozmiaru klęski, zdawało się, że wszystko płonie; do rynku niepodobna było się dostać; rzeczka Działdówka pod miastem zawalona była pościelą i sprzętami pogorzelców.

Krzyk, rozpacz i lament bezmierne...

Najsmutniejszy był widok ślepych i starców, wyprowadzanych przez dzieci z palącej się ulicy.

Widziałem z mostu dziecko w kołysce, pływające po spokojnej rzece; drzewa, zielone wierzby, paliły się jak zapałki.

Skwar dochodził do 24° R. a w mieście jednej siekiery do ratunku nie było."

= Ujęcie bandy złodziejskiej.

Korespondent nasz z Białegostoku pisze pod dniem 21-ym b. m.:

„Przez długi czas po ujęciu bandy Nietupskich, tak w mieście, jak i w okolicy cicho było zupełnie i spokojnie; nietylko o kradzieżach zwyczajnych, ale i o grabieżach i rozbojach nie słyszeliśmy dotąd wcale.

W ostatnich wszakże czasach w samem mieście pojawiła się znowu jakaś banda łotrów, która noc w noc napadała mieszkańców, bezkarnie grabiąc ich mieszkania i sklepy, a zawsze tak szczęśliwie, iż żaden z nich nie wpadł w ręce policji.

Przebrała się wreszcie miarka i w tych dniach ujęto siedmiu chrześcjan, poszlakowanych o autorstwo wszystkich kradzieży, które tak długo były u nas na porządku dziennym.

Aresztowano też onegdaj kilku innych łotrów, którzy chcąc widocznie zaaklimatyzować u nas garrotę, ograbili o północy na jednej z najludniejszych ulic Białegostoku przechodnia i... trafili do kozy."

ZE ŚWIATA

× **Z Celle**, jak donosi *Kieler Ztg.*, policja usunęła doktora Mogilnickiego, znanego z uprzejmości i bezinteresownego traktowania chorych. Posypało się, zwłaszcza od ubogich, mnóstwo protestów do władzy, która naturalnie przyjęła je z lekceważeniem. Mogilnicki osiadł w Hanowerze.

× **W Wiedniu**, jak nam donoszą, w niedzielę o godzinie 11-ej z południa, w odpowiednio na ten cel przybranych salonach Künstlerhausu, otworzoną została wystawa szkiców, urządzona na rzecz pogorzelców m. Stryja w Galicji przez komitet malarzy, pod przewodnictwem hr. Edwarda Zichy. Perłami wystawy są Reicharta „Głowa chłopca" obrazek olejny, szkic Knausa z Düsseldorfu „Chłopiec" i J. Brandta „Kozak i dziewczyna", obrazek olejny. W pierwszym salonie pomieszczono prace Pruszkowskiego, Kossaka, Gersona, Lentza, Tomkiewicza, Kozakiewicza, Maszyńskiego, Müllera, Karola Eismonda, Czachurskiego, Sterta Otto v. Thorna, Buchbindera, Horowitza i wielu innych, w drugim zaś akwarele i szkice, ofiarowane na rzecz pogorzelców przez Rybkowskiego, Szernera, Maszyńskiego, Karola Müllera, Treszla, Del Aqua i wielu innych. W liczbie tych prac na szczególną uwagę zasługuje prześliczny wachlarz Tadeusza Rybkowskiego, malowany na atłasie i przedstawiający wiosnę. Nadmienić jeszcze wypada, iż wystawa urządzoną została pod osobistym kierunkiem Rybkowskiego, któremu objawił swoje zadowolenie arcyksiążę Reiner, zwiedziwszy ekspozycję w przeddzień jej otwarcia.

× **Chrzest króla** hiszpańskiego odbył się w sobotę. Dziecię otrzymało ostatecznie imiona Alfons Leon. Panować będzie pod imieniem Alfonsa XIII-go. Zmarły król zamierzał nazwać syna Ferdynandem, ministrowie dzisiejsi pragnęli nadać nowonarodzonemu imię Filipa lub Karola, ulegając odrazie do fatalistycznej cyfry XIII. Królowa Krystyna przez miłość dla zmarłego małżonka postanowiła wszakże nazwać syna Alfonsem, przypominając, że wszyscy Alfonsowie, zasiadający na tronie hiszpańskim, byli dobrymi i mądrymi. Imię Leon wybrała przez wdzięczność dla Ojca św., który zresztą dowiódł, że cyfra XIII nie przeszkadza być „najlepszym i najwolnomyślniejszym z papieżów". Młody król otrzymał tedy imiona: Alfons, Leon, Ferdynand, Marja Santjago, Izydor, Paskal.

× **Mamka** nowonarodzonego króla hiszpańskiego, Maksymina Pedroja, przystojna, 26-letnia brunetka, zajęła już mieszkanie swoje w królewskim pałacu w Madrycie. Do boku jej przydano zastępczynię „wicemamkę", 24-letnią Adelajdę Soto, również piękną kobietę. Wszystkim innym kandydatkom, które konkurowały o godność mamki królewskiej, wypłacił rząd po 1,000 fr. kosztów podróży.

× **Ślub Adeliny Patti** odbędzie się d. 10-go czerwca r. b. z wielką uroczystością. Na wesele swoje zaprosiła *diva* 130 osób, z których przypada kilkadziesiąt na Amerykę. Dla swoich bliższych znajomych urządza Patti mieszkanie w swoim zamku Craiy-y-Nos, dla dalszych wynajęła hotel w Londynie, zkąd ich przez cały czas wesela osobny, przez śpiewaczkę zamówiony pociąg, będzie odstawiał do rezydencji letniej przyszłej pani Nicles alies Nicolini.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Kadzidło pokojowe.

Czytelniczki nerwowe, nieznoszące mocniejszych, duszliwych zapachów, mogą się odwołać do niniejszego kadzidła. Ma ono jeszcze tę dogodność, że jest względnie niedrogie i nie wymaga żadnych zachodów, gdyż jest w stanie naturalnym, gotowe. Jest niem drzewo santalowe, używane w farmacji do wybijania olejku, często praktykowanego dziś w medycynie, a także służące do wyrobu drobnych salonowych pieścidełek tokarskiej roboty. Zakupiwszy więc nieco tego drzewa w aptece lub warsztacie, rozciera się je na proszek lub na drobniuteńkie kawałki i spala w miarę potrzeby na rozżarzonych węglach. Daje zapach w pokoju bardzo przyjemny i zdaje się, że ze wszystkich zapachodajnych drzew, których liczba jest dosyć spora, najzdrowszy, a przynajmniej dla zdrowia wcale nieszkodliwy.

≅ W dniu 23-im b. m. pobłogosławiony został w Londynie związek małżeński, zawarty między p. Romaną **Sachs**, i p. Rafałem **Felsenhardt**, kupcem z Warszawy. (1983)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Bronisława **Kacperska**, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie dnia 23-go maja 1886 roku, przeżywszy lat 20. W smutku pozostali rodzice zapraszają krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 25-ym maja, to jest we wtorek, o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski.-668

† Ś. p. Antoni **Janowicz**, kawaler, obywatel ziemski, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie dnia 23-go maja 1886 r., przeżywszy lat 28. Pozostała matka, siostry i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 25-ym b. m., to jest we wtorek w kościele św. Aleksandra, o godzinie **11-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **4-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 2—972—

† Ś. p. Józio **Mikulski**, lat 3, syn artysty teatrów warsz., przeniósł się do wieczności dnia 23-go maja. Pogrążony w smutku ojciec zaprasza krewnych na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski z kościoła św. Krzyża we wtorek, o godzinie **6-ej** po południu. —1975—

† Dnia 25 maja, to jest we wtorek, o godzinie **8-ej** rano za spokój duszy ś. p. Marji z hr. Ledochowskich hr. **Ledochowskiej**, zmarłej dnia 22-go b. m. w Cannes, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża w kaplicy Najśw. Marji Panny, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—1969

† Jutro, to jest we środę, 26-go maja r. b., o godzinie **10-ej** zrana, odprawioną będzie w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) obok skweru, w kaplicy Pana Jezusa, wotywa żałobna za spokój duszy ś. p. Aleksandry z Pruszaków **Gruszeckiej**. —1986—

† W dniu 27-ym maja, to jest we czwartek, jako w drugą bolesną rocznicę zgonu ś. p. Jana **Bonnet**, odbędzie się o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Krzyża msza żałobna, na którą matka i brat zmarłego zapraszają —1981

† Niniejszym składamy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy raczyli odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Antoniny z Batowskich **Kobylińskiej**.

—1985— **Mąż, córka i synowie.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Kielce 24-go maja. — Wybory do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbyły się pod przewodnictwem p. Adama Wielowiejskiego z Lubczy, w asystencji pp. Tadeusza Zwirkowskiego z Różnicy i Tadeusza Dąbrowskiego z Michałowic, jako

asesorów i p. Bolesława Zakrzyńskiego ze Ściborowic, jako sekretarza. Wybrani zostali do komitetu p. Ludwik Oraczewski i do dyrekcji głównej p. Mścisław Godlewski—ponownie. Do dyrekcji szczegółowej pp. Erazm Różycki, Adolf Humnicki ponownie, oraz pp. Józef Kozłowski z Deszna, Adam Fielich z Januszowic. Na prezesa przyszłych wyborów zaproszono p. Zwierzchowskiego, na zastępcę zaś p. Adama Byszewskiego z Bejsców. (W liczbie wybranych do dyrekcji szczególowej korespondent nasz opuścił zapewne przez pomyłkę jedno nazwisko, pięć bowiem krzeseł było do obsadzenia.

Berlin 24-go maja.—Pogrzeb zmarłego tu Leopolda Rankego wyjdzie z ratusza miejskiego, na znak uroczystości aktu.

(Zmarły wczoraj w Berlinie wielki historyk niemiecki Leopold Ranke, urodził się d. 21-go grudnia roku 1795-go w Wiche, w Turyngji, a w r. 1825-ym mianowany został profesorem historji na uniwersytecie berlińskim. Wykłady jego wywarły potężny wpływ na rozwój historjografji w Niemczech. Z jego to szkoły wyszli najwybitniejsi współcześni dziejopisarze niemieccy, jak Dunker, Giesebrecht, Sybel, Waitz, Jaffé i mnóstwo innych. Plon jego pracy naukowej jest olbrzymi; głównie poświęcił się badaniom XVI-go i XVII-go wieku. Do najznamienitszych dzieł Rankego należą: „Książęta i narody w XVI-ym i XVII-ym w." 4 tomy, w których mieści się, jako osobna całość, arcydzieło sztuki historjograficznej „Papieże rzymscy, ich kościół i państwo", dalej „Historja Niemiec w epoce reformacji" (6 tomów); „Historja francuska w XVI-ym i XVII-ym w." (5 tom.); „Historja Anglji w XVI-ym i XVII-ym w." (9 tom.); „Historja Wallensteina", „Dwanaście ksiąg historji pruskiej" (4 tomy) i wiele innych. Już u schyłku zgrzybiałego żywota porwał się Ranke na dokonanie pracy tytanicznej, na skreślenie w pomnikowem dziele „Historji powszechnej". Wychodzi ona od r. 1880-go i zawarła już dzisiaj sporą ilość tomów, a do końca było daleko. Zbiorowe wydanie pism Rankego mieści 48 tomów, nie licząc ostatniego dzieła; *przyp. red.*)

Paryż 24-go maja. — Rząd uchwalił na teraz nie wydalać z kraju członków byłych rodzin panujących.

Rzym 24-go maja.—W Turynie odkryto tajną drukarnię i wielki zapas granatów ręcznych. Sto dwadzieścia osób aresztowano, ośmdziesięciu cudzoziemców wydalono. Do Trani wtargnęli robotnicy w uformowanych kolumnach, pozrywali druty telegraficzne i rozpoczęli walkę z wojskiem, które cofnęło się przed przemagającą siłą. Wedle krążących tu pogłosek, spalono gmach municypalny, urząd celny i teatr. Wiele osób zginęło. Rokosz był oddawna przygotowywany.

(Ajencja północna).

Lwów 24-go maja.—Miasto Baligród, w powiecie Lisieckim, pali się od wczorajszego południa. Także Nadwórna, siedziba powiatu tegoż nazwiska, dotkniętą została wczorajszej nocy wielkim pożarem po raz drugi od dwóch tygodni.

Paryż 24-go maja.—Z powodu rocznicy upadku komuny udali się dzisiaj socjaliści w kilku grupach na cmentarz Père Lachaise i rozwinęli tam czerwone chorągwie, podczas gdy przewódcy wygłaszali namiętne mowy. Z powodu wczesnego zarządzenia przez policję środków ostrożności, nie było poważniejszych zaburzeń. Policja usunęła czerwone sztandary bez oporu ze strony socjalistów.

Konstantynopol 24-go maja. — Z powodu nowych starć na granicy greckiej, W. Porta rozesłała okólnik, w którym zaprzecza twierdzeniom jakoby turcy mieli być stroną zaczepną. W. Porta wyraża gotowość do cofnięcia swoich wojsk z pozycyj granicznych w ten sam dzień, w którym Grecja przystąpi do rozbrojenia. W końcu W. Porta wyraża życzenie, aby nieporozumienia mogły być jaknajprędzej zażegnane.

Konstantynopol 24-go maja. — Rezultaty śledztwa co do utarczki, stoczonej pomiędzy wojskami tureckiemi i greckiemi pod Nezeros wykazały, iż kroki zaczepne podjęte zostały przez forpoczty greckie, które w kilku punktach przekroczyły granicę. Ogień trwał do wczoraj. godziny 4-ej po południu. Jenerał Sapundzaki ma na konferencji z Achmedem Ejubem baszą wyjaśnić pomyłkę. Cały ten wypadek okazuje się nieudaną próbą obalenia Trikupisa i przywrócenia do władzy Delyannisa.

Konstantynopol 24-go maja. — Wydany wczoraj okólnik W. Porty omawiając przebieg ostatnich wypadków nad granicą, powiada, że jeżeli grecy zaatakują ponownie, wojska tureckie rozpoczną działanie zaczepne.

Ateny 24-go maja. — Jenerał Sapundzaki i Ejub basza zjeżdżają się jutro, w celu naradzenia się nad środkami dla zapobieżenia dalszym spotkaniom wojsk na pograniczu.

Ateny 24-go maja.—Ogłoszono urzędownie rozkaz ministerjalny, zarządzający niezwłoczne uwolnienie ze służby dwóch klas rezerwy, trzech innych zaś klas w ciągu tygodnia.

Ateny 24-go maja. — Naczelnik armji greckiej, jenerał Sapundzaki, otrzymał rozkaz, aby wszystkie forpoczty cofnął na terytorjum greckie. Takie same rozkazy otrzymał z Konstantynopola Achmed Ejub basza.

Ateny 24 go maja. — Onegdaj i wczoraj zaszły nowe spotkania z turkami na granicy. Ogień trwał dosyć długo, z kilkoma przerwami. Zapewniają, iż stroną zaczepną byli tym razem turcy.

Sofja 24-go maja. — W skutek odkrytego w Burgas spisku przeciw księciu, rozpoczęły się liczne aresztowania. Aresztowano szczególniej wielu czarnogórców. Wczoraj rozpoczęły się w Rumelji Wschodniej wybory do bułgarskiego sobranja narodowego.

Sofja 24-go maja.—Dokonane dotychczas wybory do zgromadzenia narodowego w Rumelji Wschodniej wypadły po myśli rządu. W niektórych miejscowościach z powodu agitacyj wyborczych przyszło do rozruchów, a w Jeni wydarzyły się nawet zabójstwa.

Woroneż 24-go maja.—Wczoraj miasto obchodziło 300-letni jubileusz swego istnienia. W cerkwiach i na ulicach odprawione zostały uroczyste nabożeństwa. Wieczorem miasto było iluminowane

Petersburg 24-go maja. — Jenerał-admirał J. C. W. Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz otrzymał order św. Włodzimierza pierwszej klasy, wraz z Najwyższym reskryptem, w którym przedstawione są zasługi W. Księcia, jako naczelnego kierownika floty. Reskrypt dziękuje J. C. W. Wielkiemu Księciu za jego gorliwość i starania około pomnożenia floty i zabezpieczenia losu marynarzy bez powiększenia wydatków na administrację.

Moskwa 24-go maja.—Na jutro rano zapowiedziany został przyjazd znacznych osób do pałacu kremlowskiego.

Telegramy handlowe.

Berlin 24-go maja (po południu).

Sytuacja na giełdzie zupełnie niezmieniona. Ruch słaby i dążność ogólna niekorzystna i niechętna. Pozytywnych po temu przyczyn niema, niemniej jednak giełda zaniepokojona tak niepewnościami politycznemi, zapowiadanemi zmianami, jakoteż i wieściami o stanie zdrowotności na południu Europy. Wartości spekulacyjne prawie bez zmiany. Akcje kredytowe zyskały 1 m. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe nieco mocniej. Na polu rent obcych wartości rosyjskie dosyć stosunkowo dobrze się trzymały, ruble niżej. Żyto w towarze gotowym o pół marki tańsze na dostawę bez zmiany.

Berlin 24-go maja *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.80	Akcje kredytowe .	461.—
Weksle na Warszawę	199 60	Listy zast. ser. I-ej	62.50
Wek. na Peters. krótk.	199 50	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199.20	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	199 75	Żyto w tow. gotow.	137.50
Wschodnia poż. II em.	62.90	Żyto na jesień .	138.25

Petersburg 24-go maja.

Weksle na Londyn	23 17/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji	244 1/4
„ „ II-ej emisji	226 3/4
Półimperjały	8 33

Niechętne usposobienie giełdy berlińskiej ujawniło się w obniżce 25-fenigowej kursów rubli tak w tranzakcjach kasowych, jakoteż i końcomiesięcznych. Obniżka ta sprowadziła kurs rubli poniżej granicy 200 m. za 100 rs. Giełda warszawska wczoraj, jak wiadomo, podnosiła kursa walut obcych, zatrwożona przez szacowania berlińskie. W każdym razie jednak notowania są zaledwie na równi z berlińskiemi i jeżeli szacowania dzisiejsze nie będą korzystniejsze, spodziewać się należy dalszej zwyżki. Notowania sobotnie były: 200.05, 200, 460, 137, 138.25.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 24-go maja 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 108—114, średnia 98—107, ordynaryjna 90—97.

Żyto: wyborowe 76—78, średnie 74—75, ordynaryjne 69.72.—

Jęczmień: wyborowy 86—92, średni 80—85 ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 102—105, średni 95—100, ordynaryjny 85—92.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 24-go maja 1886 roku.

Usposobienie targowe bardzo słabe.

Brak wiatru, niechęć kupna ze strony młynarzy i właścicieli wiatraków — spowodowały obniżkę cen wszystkich gatunków.

Pszenicy było na targu zaledwie 500 korcy.

Sprzedano prawie wyborową po 6.90, białą 6.75, gorsze gatunki pstrej po 6.30 do 6.45.

Żyta również zaledwie 300 do 400 korcy.

Kupowano niechętnie i płacono 4.20 do 4.65 wedle jakości.

Owsa niezbyt wiele. Usposobienie jednak słabe—płacono 3.15, 3.30 do 3.50; wyborowego brak.

Siana i słomy zaledwie ilości na detaliczną sprzedaż wystarczające.

J. Wł.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.—Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. $8^1/_4$ zrana.—Zwyczajne do Wyszogrodu codziennie, oprócz piątków, o g. 3-ej po poł. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. $5^1/_2$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Доволено Цензурою Варшава 13 (25) Мая 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.